Rok 3 Kalisz dnia (30 Czerwca) 12 Lipca 1872 r. № 55.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54 r.
Zachód „ 8 „ 16 w.
Długość dnia „ 16 „ 22.
Ubyło „ „ 21.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 10 m. 45 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 lipca 1872 roku.

Dziś SS. Jana Gwalberta.
D. 13 „ Małgorzaty Panny.
„ 14 „ Bonawentury Biskupa.
„ 15 „ Rozesłanie Apostołów.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— JW. Naczelnik gubernji Kaliszskiej otrzymał od JW. Ministra skarbu pod dniem 13 czerwca r. b. za № 5688, odezwę następującej treści: „Najjaśniejszy Pan, zgodnie z przedstawieniem Komitetu Ministrów z d. 29 maja r. b. Najwyżej rozkazać raczył: Najwyżej zatwierdzony w dniu 19 marca 1871 roku termin ostatniej zamiany biletów kredytowych państwa, przedłużyć na sześć miesięcy, naznaczając ostateczny tego termin dla wszystkich gubernij Rossji europejskiej, z wyłączeniem powiatu Mezeńskiego, gubernji Archangelskiej, jak również dla Królestwa Polskiego 1-szy stycznia 1873 roku; dla mieszkańców zaś powiatu Mezeńskiego, gubernji Archangelskiej i dla krajów: Sybirskiego, Turkestańskiego i Zakaukazkiego 14 lipca tegoż roku.

O takowym Najwyższym rozkazie zawiadamiając JW. Pana, mam honor prosić Go o republikowanie onego w gubernji powierzonej Jego zarządowi, porządkiem wskazanym w okólniku moim z dnia 27 kwietnia 1871 r. № 4759."

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

W skutek doniesienia Naczelnika Warszawskiego okręgu Żandarmów o tem, że w niektórych miejscowościach psy wściekłe pokąsały ludzi, JW. Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik Królestwa polecić raczył surowo przestrzegać § 31 przepisów o polowaniu.

W wykonaniu więc otrzymanego dnia 22 czerwca (4 lipca) b. r., za № 3379 reskryptu, JW. Naczelnika gubernji Kaliskiej i w następstwie nie jednokrotnych moich ogłoszeń, wzywam pp. obywateli miasta Kalisza, którzy utrzymują psy, aby nie wypuszczali takowych inaczej na ulice, jak w kagańcach, przyczem nadmienia się, że psy włóczące się bez kagańców, będą zabierane przez miejscowych czyścicieli, a właściciele takowych pociągnięci zostaną do kary pieniężnej.

Rozumie się, samo przez się, że niniejsze rozporządzenie dotyczy się wszystkich mieszkańców Kalisza, o czem właściciele domów obowiązani są zakomunikować swoim lokatorom.

Policmajster, sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

= W tych dniach na dobre rozpoczęły się już w okolicach Kalisza żniwa pod najpomyślniejszą wróżbą. Kłosy uginają się pod ciężarem ziarna, a ludek krząta się około sprzętu, któremu dotąd najpiękniejsza sprzyja pogoda. Takich urodzajów, i takich żniw już dawno nie było. Cieszcie się zatem biedacy, wyrobnicy, bo cena chleba, tego głównego pożywienia ludzkiego, znakomicie obniżoną zostanie.

Kiedy mowa o chlebie, niech nam będzie wolno zapytać pp. piekarzy, dla czego oni, jak tylko cena zboża podskoczy, natychmiast cenę chleba podnoszą, a jak cena zboża spadnie, to cen chleba nie obniżają, tłomacząc się, że mają jeszcze zapasy zboża po wysokich cenach zakupionego? Obecna cena chleba (kop. 3½ za funt), ustanowioną była przed pół rokiem, kiedy korzec żyta kosztował rs. 5 kop. 70. Obecnie od kilku miesięcy cena korca żyta spadła na rs. 4 kop. 50, więc dla czegoż cena chleba utrzymuje się taż sama od pół roku?

— Mieszkańcy naszego miasta przeprowadzają się jak mogą, widzieliśmy bowiem przeprowadziny odbywane o 1-ej w nocy. Czyżby się takowe odbywały bez wiedzy gospodarza i zapłaty komornego?

— Od osób jadących z Prus słyszeliśmy, że onegdaj, między Kaliszem a Ostrowem padał wielki grad.

— W niedzielę, w teatrze miejskim, pierwsze przedstawienie figur mechanicznych i gimnastyki.

— Od kilku dni, po domach prywatnych i przed cukiernią p. Gessnera w parku, jakiś wędrowny artysta grywa na cytrze.

— W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie letniego klubu, przez wieczór tańcujący.

= Któż z nas nie widział modlącego się izraelity, a tem samem nie zauważył ustawicznego ruchu całego ciała i ciągłego oddawania pokłonów, co mu się może śmiesznem wydawało. Aby więc wytłumaczyć ten sposób modlenia się, przytaczamy zasadę, na której się to opiera: „Kol acmosaji tomarnu Jehovah mi chumochu." „Wszystkie członki (kości) mówią: Przedwieczny!, niewysłowiony! któż Ci wyrówna?" mówi psalmista pański w psalmie 35 w. 10. Jeżeli więc z jednej strony twierdzi król Dawid, że wśród modlitwy wszystkie członki winny się modlić, azatem w ruchu być muszą, a z drugiej, że człowiek przy spokojnem zachowaniu się ciała, więcej ulega roztargnieniu, nie modląc się razem duszą i ciałem; przeto duszą i ciałem modlić się należy.

Wyraz „Jehowah" w cytacji psalmu wyżej przytoczony, a który i w naszych obrządkach często jest cytowany, oznacza istotę najwyższą, niepojętą, przedwieczną, niewysłowioną. Starozakonni wyrazu tego przez uszanowanie nigdy ustami nie wymawiają. Pod względem etymologji składa on się z trzech słów hebrajskich: „Haju" byłem, „howe" jestem i „jheje" będę.

— Przez parę dni mamy upały, wprawdzie dokuczliwe, ale sprzyjające rozpoczętym żniwom.

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA,

przez Turgienjewa.

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

IX.

EKONOM.

O piętnaście wiorst od mego majątku mieszka mój znajomy, młody obywatel, dymissjonowany gwardyjski oficer, Arkadjusz Pawlicz Pienoczkin. Zwierzyny w jego majątku mnóstwo, dom u niego pobudowany według planu francuzkiego budowniczego, służba ubrana po angielsku, obiady dawał wyborne, przyjmował gości grzecznie, a pomimo to niechętnie do niego zajeżdżano. Był to człowiek rozsądny i z taktem, wychowanie odebrał staranne, otarty w wyższem towarzystwie, dawniej służył wojskowo, a teraz bardzo dobrze gospodaruje. Arkadjusz Pawlicz, mówiąc jego własnemi słowy, surowy ale sprawiedliwy, myśli o dobru swych poddanych i karze ich, dla ich własnego dobra. „Z niemi trzeba postępować jak z dziećmi," mawiał w takim razie „ciemnota, mon cher, il faut prendre cela en considération." W razie tak nazwanej smutnej konieczności nie unosił się, ale zwykle dotykał winnego ręką, spokojnie mówiąc, „przecież ja ciebie prosiłem mój drogi," albo: „co się z tobą stało mój przyjacielu, upamiętaj się;" zaciskając przytem zlekka zęby i krzywiąc usta. Wzrostu nie wielkiego, pięknie zbudowany, dość przystojny, ręce i paznokcie w nieposzlakowanej czystości utrzymywał, z jego różowych ust i rumianej twarzy strzelało zdrowie. Śmiał się wesoło, dźwięcznie i wdzięcznie przymrużając jasno-piwne oczy. Ubierał się wytwornie i z gustem, sprowadzał francuzkie książki, sztychy i gazety, ale czytania nie wielkim był zwolennikiem, zaledwie przeczytanie „Żyda wiecznego tułacza" wymógł na sobie. W karty grał wybornie. Słowem Arkadjusz Pawlicz uchodził za najświatlejszego obywatela i najpożądańszego konkurenta w całej gubernji; damy za nim przepadały i bardzo chwaliły jego maniery. Bardzo dobrze się prowadził, chytry jak kot, w żadną awanturę jak żyje się nie wmieszał, chociaż w danym razie nie jednemu dał się we znaki i nie jednego tchórza przepłoszył i skompromitował. Podejrzanych towarzystw zupełnie unikał, bojąc się skompromitowań, zato w wesołą godzinę ogłosił się adoptem Epikura, chociaż w ogóle o filozofii miał złe wyobrażenie, nazywając ją mglistym pokarmem niemieckich głów, a czasami wprost bredniami. Muzykę także lubił, przy kartach nucił pod nosem, ale z uczuciem urywki z Łucyi di Lamermoore i Lunatyczki; wiele innych oper pamiętał, ale jakoś wszystko za wysoko brał. Na zimę zjeżdżał do Petersburga. Dom u niego był w wzorowym porządku, nawet na stangretów podziałał jego wpływ i codzień nietylko chomonta i armjaki czyszczą, ale i twarze myją. Służący dworscy Arkadjusza Pawlicza spoglądają, prawda, z podełba, ale u nas w Rossji ponurego od zaspanego nie odróżnisz. Arkadjusz Pawlicz mówił głosem miękim i przyjemnym z przestankami i jakby z zadowoleniem przepuszczając każde słowo przez swe prześliczne wonne wąsy; miał zwyczaj używać często francuzkich fraz, jako to: „mais c'est impayable," „mais comment donc" i t. p. Z tem wszystkiem, ja nie bardzo chętnie go odwiedzałem i gdyby nie cietrzewie i kuropatwy, zupełnie byłbym z nim zerwał stosunki. Dziwny jakiś niepokój owładnął wami w jego domu, nawet komfort nie zadowalał, i za każdą razą, gdy wieczorem stanął przed wami zwinny kamerdyner w niebieskiej liberji z herbowemi guzikami i pocznie z uszanowaniem ściągać buty, czujecie, że gdyby w miejsce jego bladej i wywiędłej figury, stanął przed wami pucołowaty z grubym nosem, niezgrabny, co tylko wzięty od sochy, młody chłopak, w poprutym nankinowym surducie, niewymownie byście się ucieszyli i chętnie zgodzilibyście się na utratę całej nogi razem z butem...

Pomimo mego uprzedzenia do Arkadjusza Pawlicza przyszło mi pewnego razu przepędzić noc u niego. Nazajutrz zrana kazałem założyć do bryczki, ale gospodarz nie chciał mnie puścić bez śniadania na angielski sposób i zaprowadził do swego gabinetu. Wraz z herbatą podano nam kotlety, jaja na miękko, masło, miód, ser i t. p. Dwaj lokaje w czyściutkich białych rękawiczkach, w milczeniu i szybko uprzedzali nasze najmniejsze życzenia. Zasiedliśmy na tureckiej sofie. Arkadjusz Pawlicz miał na sobie szerokie, jedwabne pantaljony, czarną aksamitną kurtkę, czerwoną czapeczkę z amarantowym kutasem i chińskie żółte panto-

= Widzieliśmy też w naszym grodzie piękność, której sute dwa sploty włosów spadały blizko do kolan. Domyślamy się, że te sploty mogły być tylko sztuczne. Niech nam wolno będzie powiedzieć, że natura o wiele przewyższa sztukę, i zastosować chociaż nie bardzo stosowną maksymę słynnego estetyka francuzkiego d'Hondetot: „Jeunes femmes insensées, j'oserais presque dire sacrilèges, qui poudrez vos cheveux, que ne poudrez-vous aussi le camélia et la rose?" Sztuka tam tylko powinna przyjść w pomoc, gdzie natura czasem grymaśna, surowe i niezgrabne utworzyła dzieło.

— Od W-nej N... przesłano do Redakcji dla czytelni szpitala Św. Trójcy w Kaliszu następujące dzieła: Podróż malownicza na około świata z rycinami; Sołdatskij byt; Oczerki kawkazkoj wojny; Niespo-obnyj czełowiek; Złota dolina; Wybór wyjątków z autorów polskich; Karolina cz. Nowa Pamela, 3 tomy; Tarło przez Skarbka, 3 tomy; Anatol, 2 tomy; Cztery środki dźwignięcia krajowego rolnictwa; Wieczory wiosenne; Pan Władysław; Trędowaty z miasta Aosty; Horoskop przez Van-der-Velde; Rycerze łyżkowi; Tęcza, 5 tomów; Kazimierz Wielki i Esterka, 2 tomy; Pan Podstolic, 4 tomy, i Rozrywki przyjemne i pożyteczne, 3 t.

— Dla czytelni więźniów na Tyńcu taż pani przesłała: Powieści moralne, przez Żółkowską; O moralności p. Mably; Trzy dni z życia mojego p. Klaurena; Wiejski posażek; Kawaler maltański 2 tomy; Powieści Pilpaja; Pierwsza młodość, pierwsze uczucia, 4 tomy; Pan Unterlejtnant, i Malwina czyli domyślność serca, 2 tomy.

= Chyromancja, na której cyganki wykraczające przeciw pierwszemu boskiemu przykazaniu, wiele zyskują, zasadza się na wróżeniu przyszłości z pewnych kresek na dłoni wyrażonych. Dwie są główne kreski przerzynające w poprzek dłoń ręki, a jeżeli dolna jest przedłużoną, wtedy wróżba ztąd wynika, że śmierć rychła nastąpi. Pod względem noszenia pierścionków (dla mężczyzn wcale zbytecznych), istnieje gawęda, że na 1-ym palcu nosi pierścień głupiec, na drugim kupiec, na trzecim pan, na czwartym mąż, na piątym kawaler, a licząc palce mówi się: „głupcy, kupcy, panowie, mężowie, kawalerowie.

Nie ma idealnej ręki, na którejby paznokcie nie kwitły, i tak: na dużym palcu kwiat, znaczy „świat," na drugim „szczęście," na trzecim „nieszczęście," na czwartym „zamężcie," a na piątym „śmierć."

= Widocznie podobały się słońcochrony, przez bardzo niestety małą dotąd ilość mężczyzn noszone. Bo dla czegoż nasze tylko mózgi, które i bez dokuczliwych promieni słońca smażą się nieraz w kłopotach o byt rodziny, mają być wystawione na upał? Dalej więc — choć raz się wyemancypujmy, i nośmy słońcochrony, już to dla niezaprzeczonej wygody, już to dla tego, że każdy dobry zwyczaj godzien jest upowszechnienia. Zwracać należy uwagę, że kolor słońcochronów o ile jest jaśniejszym, o tyle jako zły przewodnik cieplika i elektryczności, skuteczniej odbija działanie promieni słonecznych.

— Aleksander *Czyński*, patron Trybunału, przeniósł mieszkanie na ulicę Józefina, do domu p. Wejlanda.

= U pompy przed pomnikiem spostrzegamy metalowy kubek, w kształcie dużej filiżanki do herbaty, przymocowany na dość długim łańcuszku, a przeznaczony przez panią Dr.... do wygodnego zaspokojenia pragnienia przechodniów. Drobiazgowy na pozór, ale ludzki i szlachetny ten czyn pani Dr...., a godny ze wszech miar naśladowania, zasługuje na uznanie i wdzięczność publiczności.

— W dniu 9 b. m. i r., Florentyna **Kornaszewska,** panna, córka ng. profesora gimnazjum kaliskiego, przeżywszy lat 22, przeniosła się do wieczności.

— (*Nadesł.*) — W numerze 54-ym „Kaliszanina" wyczytałam artykuł pani Kiełczewskiej, w którym wzmiankuje, iż posądzono ją, jakoby w ostatnich czasach udzielonem jej zostało wsparcie z dochodów na cele dobroczynne przeznaczonych. Dochody powyższe wpływają po największej części z przedstawień amatorskich przezemnie urządzanych, i przez moje przechodzą ręce. Czuję się więc w obowiązku publicznie potwierdzić niejako odezwę pani K. oświadczając, iż z funduszów tych nigdy żadnego wsparcia odemnie nie odbierała. Dziwić się tylko wypada, że zamiast uznania i ocenienia trudów osób poświęcających swój talent dla dobra biednych współbraci, jakich niejednokrotnie nie szczędziły i córki pani K., spotyka je najczęściej krytyka złośliwa i ubliżające przypuszczenia, które jednak nie ofiarom oszczerstwa, ale samym oszczercom i rozsiewaczom plotek hańbę przynoszą. — *Kruszyńska.*

Różne wiadomości.

— *Golos* podaje wiadomość, potrzebującą zresztą potwierdzenia, że w ministerjum dóbr państwa skoncentrowaną być ma opieka nad byłymi włościanami rządowymi i prywatnymi. Szlachta w tym razie działać ma jako bezpośredni organ rządu. Projektowanym zmianom przewodniczy ta myśl podobno, że po wykupie przez włościan działów gruntowych, rząd pozostaje bez żadnych dostatecznych rękojmij co do prawidłowego opłacania przez nich podatków, i że samorząd włościański okazał się wadliwym. (*G. P.*)

= Lwowski uniwersytet liczy obecnie 996 słuchaczy, krakowski 561 słuchaczy; z pomiędzy tych 1557 studentów jest 1064 polaków, 527 rusinów (między tymi 292 teologów), 59 niemców, 1 czech, i sześciu innej narodowości. Do obydwóch zakładów technicznych w Krakowie i Lwowie uczęszcza 404 polaków, 36 niemców, 26 rusinów i 2 czechów. W sześciu austrjackich akademjach (w Wiedniu, Graun, Trjeście, Pradze, Lwowie i Krakowie), znajduje się pomiędzy 2741 technikami 604 polaków i 42 rusinów. (*Schl. Ztng.*)

= W Wiedniu do d. 1 lipca r. b., plac wystawy został przez 112,564 osób zwiedzony. Przychód ztąd otrzymany wyniósł dotąd 13821 guldenów i 40 krajcarów.

— W Ameryce ogromne panują upały. W jednej okolicy tylko, w przeciągu 24-ch godzin umarło 50 osób od gorąca.

— Gazety galicyjskie donoszą, że cesarz Franciszek Józef zatwierdził 10 czerwca wybranych przez Krakowskie Towarzystwo naukowe pierwszych dwunastu członków akademji polskiej w Krakowie. (*G. P.*)

— Dowiadujemy się, pisze *Gołos*, że wypracowany, z Najwyższego zezwolenia, przez osobną komisję, projekt przejścia poddanych ruskich wpoddaństwo innych państw, niedługo będzie roztrząsany w porządku prawem przepisanym. Jak powiadają, projekt ten ma nadać ruskim poddanym zupełną swobodę w tym względzie, z małemi bardzo ograniczeniami; osoby, które uzyskały paszporta emigracyjne, będą miały możność powracać napowrót do Rosji. (*K. W.*)

— Rzadko zapewne da się słyszeć o takim fakcie, jaki miał miejsce nie dawno w Suwałkach. Jest to fakt pocieszający, bo dowodzi, że nasze młode pokolenie uczuło potrzebę pracy i nauki, i postarało się godnie odpowiedzieć swojemu zadaniu....

Wszyscy uczniowie siódmej klasy gimnazjum w Suwałkach dostali patenta. Nie pamięta ono podobnego przykładu, a w innych gimnazjach pewno też bardzo rzadko on się zdarza, mianowicie przy dość znacznej ilości uczniów, bo 26 ciu. (*G. P.*)

— „Mosk. Wied." podają jako pogłoskę, że w ministerstwie dóbr państwa podjęto na nowo kwestję, o podziale znacznej ilości gruntów, do dóbr rządowych w Królestwie Polskiem należących, na drobne działy i nadania takowych właścianom, którzy dotąd nie zostali obdarowani. Wykonanie tego postanowienia ma następować w miarę ekspiracji kontraktów z dzierżawcami rządowemi pozawieranych. Taż gazeta donosi, że ministerstwo finansów przesłało do komisji w Petersburgu ustanowionej, uwagi i wnioski co do nadawania przywilejów, dla osiedlających się ruskich w kraju północno-zachodnim, oraz czy z przywilejów podobnych nie mogliby korzystać mieszczanie krajowcy, nabywający ziemię. (*K. W.*)

— Przeciwko muchom w Belgji używają oleju laurowego. Rzeźnicy i handlujący mlekiem, namazują nim drzwi i framugi okien, i z tak dobrym skutkiem, iż do ubezpieczonych w ten sposób budynków żadna nie przenika mucha.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

= Podług wiary godnego wykazu wydrukowano w Warszawie w roku 1871 rozmaitej tre-

---

ńe bez tyłków. Pijąc herbatę, śmiał się, przyglądał swym paznokciom, palił, podkładał sobie poduszki pod bok, słowem był w wybornym humorze. Dobrze podjadłszy z widocznem zadowoleniem nalał sobie kieliszek czerwonego wina, poniósł go do ust i nagle zachmurzył się.

— Dla czego wino nie zagrzane? zapytał dość ostro jednego z lokai.

Lokaj się zmięszał, stanął jak wryty i zbladł.

— Pytam się przecież ciebie mój kochany? spokojnie dodał nie spuszczając z niego oczu.

Biedny lokaj począł się kręcić na miejscu, obracać w ręku serwetkę i nie odrzekł ani słowa. Arkadjusz Pawlicz spuścił głowę i ze znaczeniem spojrzał na niego z pod oka.

— Pardon mon cher, rzekł z miłym uśmiechem po przyjacielsku dotknąwszy się ręką mego kolana, i znów począł się wpatrywać w lokaja. No, odejdź, dodał po niejakiem milczeniu, i namarszczywszy brwi zadzwonił.

Wszedł tłusty, wysoki z nizkim czołem i maślankowatymi oczyma brunet.

— Słucham odpowiedział brunet.

— Voila mon cher les désagréments de la campagne, wesoło zauważył gospodarz. Ale gdzież to pan się wybiera? zostań się pan, posiedź pan jeszcze trochę.

— Nie mogę, odpowiedziałem, czas na mnie.

— I znów na polowanie. Och, już ci myśliwi! Gdzież pan teraz jedziesz?

— O czterdzieści wiorst ztąd do Riabowa.

— Do Riabowa? Ach, Boże mój, w takim razie to i ja z panem pojadę. Riabowo tylko o pięć wiorst od mojej Szypiłówki, a już dawno w niej nie byłem, zawsze czasu mi zbraknie. Jak się to dobrze składa, pan dziś w Riabowie zapolujesz, a na wieczór do mnie. Ce sera charmant, przenocujesz pan u mnie. Wybornie, wybornie! zawołał, nie czekając mej odpowiedzi. C'est arrangé.... Hej! jest tam kto, konie każcie nam założyć, tylko prędko. Pan w Szypiłówce jeszcze nie był? Zaproponowałbym panu nocleg u mego ekonoma, ale wiem żeś pan nie wybredny, i Riabowie na sianie jesteś pan gotów przenocować..... Jedziemy, jedziemy.

I Arkadjusz Pawlicz zanucił sobie jakiś francuzki romans.

— Może pan nie wiesz, ozwał się znów kołysząc się na nogach, w Szypiłówce chłopi oczynszowani. Konstytucja—co robić?... Jednakże mi regularnie czynsz płacą. Ja przyznam się, dawno bym ich na pańszczyznę wsadził, ale ziemi mało; mnie to i tak dziwi, jak oni koniec z końcem stykają. Zresztą, c'est leur affaire. Ekonoma mam chwata, une forte tete, wyborny administrator! Zobaczysz pan.... Dali Bóg doskonale się trafiło.

Nie było co robić. Zamiast o 9 zrana, wyjechaliśmy o 2 popołudniu. Myśliwi pojmą moją niecierpliwość. Arkadjusz Pawlicz jak się wyrażał przy zdarzonej okoliczności lubił się popieścić zatem i tym razem zabrał z sobą takie mnóstwo, bielizny, wiktuałów, sukien, perfum, poduszek i różnych nesesserów, że jakiemu oszczędnemu niemcowi wystarczyło by tego wszystkiego przynajmniej na rok. Przy spuszczeniu się z góry, Arkadjusz Pawlicz za każdym razem miał krótką, lecz przekonywającą przemowę do furmana z czego mogłem wnieść, że mój towarzysz podróży był porządnym tchórzem. Podróż odbyliśmy zresztą dość szczęśliwie, tylko na jednym niedawno zreparowanym mostku wóz z kucharzem się załamał i tylne koło przycisnęło mu brzuch.

Arkadjusz Pawlicz upadkiem domorosłego Carema, nie na żarty się przestraszył i zapytał, czy aby ręce ma całe? Odebrawszy odpowiedź uspokajającą, natychmiast ochłonął z przestrachu. Z tem wszystkiem jechaliśmy dosyć długo. Pomimo, że siedziałem na jednej bryczce z Arkadjuszem Pawliczem, przy końcu podróży uczułem śmiertelne nudy, tem więcej, że w ciągu kilku godzin mój towarzysz zupełnie wypocząwszy począł liberalizować. Nakoniec zajechaliśmy, tylko nie do Riabowa, a wprost do Szypiłówki; nie wiem tam jak się stało. A i bez tego już tego dnia polować nie mogłem, z rezygnacją przeto musiałem się poddać swemu losowi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ści i objętości, dzieł mianowicie: 100 w ruskim, 880 w polskim, 28 w niemieckim, 8 w francuzkim, 71 w łacińskim, a 169 w hebrajskim języku. Największą część tych dzieł były to powtórzone nakłady książek do nabożeństwa, romansów, powieści, książek szkolnych i treści gospodarskiej, a bardzo mała ilość była dzieł oryginalnych. Z zagranicy sprowadzono do Warszawy 438,973 tomów między temi 180,000 w języku hebrajskim. Z tych było 5940 dzieł nieznanych co do treści cenzurze, i dla tego przed puszczeniem ich w obieg, zostały podciągnięte pod przejrzenie. Pod względem języków znajdowało się między niemi dzieł 279 polskich, 167 niemieckich, 5 ruskich i sławiańskich, 134 francuzkich, 3 angielskie, 2 łacińskie, 1 litewskie, 3 hebrajskie, pod względem treści było między niemi: 160 religijnych, 246 belletrystycznych, 120 historycznych, 47 filozoficznych, 67 politycznych i 6 geograficznych. (*Schl. Ztng.*)

= Korespondent do Gazety Szlązkiej pod d. 3 lipca r. b. pisze: „Życie umysłowe wyżej tu stanęło nad życiem przemysłowem, czego dowodzą wychodzące w Warszawie liczne czasopisma. Prócz dziewięciu politycznych dzienników, które razem w 24,000 egzemplarzach drukują się, istnieje jeszcze w Warszawie 31 pism literackich i naukowych, z pomiędzy których 22 pism tygodniowych 43,860, a sześć miesięcznych 3850 prenumeratorów liczą. Między pismami perjodycznemi jest 10 illustrowanych, których drzeworyty są dziełem warszawskich artystów. Miasta guberujalne: Lublin, Kalisz, i Kielce, których ludność ciągle wzrasta, posiadają swoje własne gazety. Okazanie się dwóch nowych encyklopedij realnych (słowników konwersacyjnych), oraz Encyklopedji gospodarskiej w Warszawie, daje nam ten miły dowód, że i my na czysto naukowem polu dzielne posiadamy siły. Przy tej sposobności korespondent zwraca uwagę licznych wielbicieli sławnego astronoma Mikołaja Kopernika na kompas, który w ścianie kaplicy N. Panny, w Warszawie gotyckiej świątyni katedralnej, z wieku XIV pochodzącej, znajduje się, i od Kopernika ma pochodzić.

— P. K. Estrejcher napisał i wydał w Krakowie interesującą książkę pod tytułem: „Teatra w Polsce, rzecz w r. 1860." (*K. W.*)

= W New-Ulm, Brown County, uzyskał niejaki Jerzy Rieke patent na nową ulepszoną młocarnię, która skoszone zboże z pola samodzielnie zbiera i w ciągu ustawicznego ruchu wymłaca. Sprawozdawca tak o niej pisze: „Ciągniona przez cztery konie i obsługiwana przez dwóch ludzi, zabiera sama zboże w snopach leżące, i wymłaca takowe natychmiast. Ma ona 12 stóp długości i 4 stóp szerokości; spoczywa na dwóch kołach, które jednocześnie całą maszynę poruszają. Z przodu umieszczone są prosto do góry stojące dwoje grabi, będące za pomocą mocnych sztab żelaznych w komunikacji z kołami, które przy równem poruszeniu snopy chwytają i na klepisko rzucają, z którego pod młócący cylinder dostają się. Wymłócone ziarno przechodzi przez młynek, i oczyszczone przechodzi na tylną część maszyny, gdzie zamieszczony jest worek spoczywający na desce wiszącej na żelaznych sztabach. Jeden człowiek zdejmuje napełnione ziarnem worki i zastępuje takowe próżnemi, drugi człowiek służy za poganiacza. Cała maszyna waży 1200 — 1300 funtów, a oszczędność przy jej użyciu jest bardzo znaczna."

HISTORYCZNY OPIS
niektórych miast gubernji Kaliskiej
i sąsiednich.

—

(*Ciąg piąty*).

13. *Chocz*, zamek i miasto nad Prosną o 4½ mili od Kalisza. Wojciech Marszewski herbu Rogala, dziedzic Chocza, a uczeń Marcina Lutra w szkole wirtemberskiej *), około r. 1539 zostawszy dyssydentem, polubił potem naukę braci czeskich i farę im tutejszą w r. 1555 oddał, ze wszelkiemi funduszami proboszczowi katolickiemu należnemi. Jan syn Wojciecha z Lutomirskiej urodzony, potwierdził tym różnowiercom w r. 1575 nadania ojcowskie. Chocz przeszedł na początku XVII wieku do rodziny także wówczas dyssydenckiej Mycielskich, z których Krzysztof roku 1612 utrzymał przywileje braci czeskich. Ale gdy około r. 1620, po Mycielskich, Lipscy te dobra objęli i w tym właśnie czasie do kościoła katolickiego powrócili; Jędrzej Lipski, biskup włocławski i pomerański, a później krakowski, dziedzic, oddaliwszy różnowierców wymurował wspaniałą kollegjatę na kępie w dawnym zamku, jak o tem wspomina przywilej potwierdzający fundację tę w roku 1629 przez Zygmunta III: „in oppido Chocz, seu potius in castro ejusdem oppidi." Ustanowieni mansjonarze znaczne uposażenie odebrali; prócz tego przeznaczony został fundusz na szkoły dwunastu młodzieży, szczególniej muzyki uczyć się mającej. Do głównych warunków fundacji należy i ten, żeby wiecznemi czasy infułaci kollegjaty byli z rodziny Lipskich, herbu Grabie. Tenże sam biskup Jędrzej Lipski, fundował w Choczu między 1623 a 1631 r. klasztor z kościołem Reformatów **). Żydzi nie mieli prawa mieszkać w tem mieście.

14. *Miasto Koło.* Miasto to położone na wyspie z dwóch koryt rzeki Warty utworzonych, i od tego zapewne Kołem nazwane, podług wszelkiego podobieństwa starożytnością swoją, odległych sięga czasów. Miasto to odległe o mil 8 od Kalisza.

Głośnem jest Koło w XV i XVI wieku w kraju naszym z różnych obrad krajowych, a głównie z sejmików szlachty województw wielkopolskich, które się tu zbierały. W r. 1362 Kazimierz W. dał przywilej Henrykowi wójtowi z Warty, na zamienienie wsi tegoż nazwiska na miasto. Mieszkańcy otrzymali prawo magdeburskie. Król kazał zaraz wystawić zamek i miasto murem otoczyć.

Tu Władysław Jagiełło w r. 1433 złożył walną radę, na której uchwalono wojnę przeciw krzyżakom; postanawiając wszakże, aby sam król dla podeszłego wieku i utraconego wzroku nie dowodził osobiście wyprawą, ale wysłał Mikołaja z Michałowa, kasztelana krakowskiego. W r. 1446, wielkopolanie w skutek uchwały na sejmie w mieście Kole, wysłali poselstwo do Kazimierza W., zapraszając go ostatecznie na tron, po smutnym zgonie brata jego, Władysława III, poległego pod Warną.

W roku 1463 król Kazimierz IV w Kole zjazd z wielkopolanami odprawił, chcąc przeciw krzyżakom powszechną sporządzić wyprawę; ale kiedy wielkopolanie wzbraniali się ruszyć na wyprawę, przestał monarcha na ustanowieniu podatku i uchwale, aby sam tego roku z nadwornem swojem i z zaciężnem wojskiem wojnę prowadził.

W XVI ym wieku miasto Koło przyszło do znakomitej ludności i dostatków. Dowodem tego są rozliczne cechy rzemieślników, jacy się tam znajdowali w swym czasie. Każdy z nich miał osobne przywileje, które potwierdził Zygmunt I, w r. 1513 dla sukienników, siodlarzy, kowali, nożowników, ślusarzy, pasamoników i zdunów.

Wielkiej swywoli i lekkomyślności dały dowód dwa zjazdy w Kole, za Zygmunta III jeden, zwołany w r. 1590 przez prymasa Karnkowskiego w celu zuchwałego zniszczenia uchwał sejmu Warszawskiego. „Na głos łudzący zniesienia podatków" mówi Piasecki, „zjeżdżają się w to miejsce (do Koła) licznie, senatorowie i stan rycerski i zezwalają chętnie na to, aby ustawy sejmowe były zniesione." I były zniesione! Obywatel podatków nie płacił; ksiądz odwołując się do prawa Lewitów w starym zakonie, uchylał się od wszelkich ciężarów; żyd oszukiwał skarb; mieszczanin zasłaniał się przywilejami monarchów, a chłop nic nie miał, nic więc dawać nie mógł. Drugi zjazd nastąpił podczas odnowienia rokoszu Zabrzydowskiego; zebrała się tu w r. 1607 szlachta wielkopolska za namową Zygmunta Grudzińskiego, wojewody rawskiego i Piotra Łaszcza, gdzie w d. 14 lutego wydając uniwersał do narodu, wezwała wszystkich na zjazd rokoszowy do Jędrzejowa na dzień 28 marca.

Z takich to okoliczności korzystając Szwedzi pokazali się w r. 1655 pod murami Koła, gdzie Karol Gustaw szczęśliwy najezdnik kraju naszego w 34.000 wojska obozem stanął. Wysłany od Jana Kazimierza do niego Krzysztof Przyjemski nadaremnie go do zgody nakłaniał. Z pod Koła ruszył król szwedzki ku Warszawie. W r. 1704 obywatele województw wielkopolskich uczynili tu związek przeciwko Karolowi XII na obronę kraju i króla. Wyludnione to miasto i wycieńczone dotknięte zostało jeszcze w r. 1709 klęską morowego powietrza. Od r. 1720 dźwignęło się to miasto z gruzów, gdy pożary w latach 1756 i 1775 do szczętu je zniszczyły. Do roku 1798 odbudowało się na nowo. (D. c. n.)

*) Łukasiewicz, O kość. Br. Cz. str. 275.

**) Starawolski, Vit. Episc. Cracov. p. 287.

Przegląd polityczny.

Według *Lloydu* peszteńskiego, z Rossją ma być zawarta konwencja o wzajemnem wydawaniu przestępców. Projekt jej już jest gotów w ministerstwie sprawiedliwości. Dziennik pomieniony widzi w tem nowy dowód przyjaznych stosunków obu państw sąsiednich.

Spisek monarchistów Zgromadzenia Narodowego francuzkiego wcale się nie powiódł: marszałek Mac-Mahon, któremu chcieli powierzyć dyktaturę wojskową, wyparł się udziału w sprzysiężeniu, a ponieważ wkrótce, najdalej za parę tygodni Zgromadzenie Narodowe rozejdzie się na wakacje, przeto na czas pewien Prezydent Rzeczypospolitej będzie wolny od nowej intrygi owych stronnictw „bezsilnych i niepoprawionych," które dla prywaty gotowe są dobro Francji poświęcić. Niemniej jednak stronnictwa te nie są rozbrojone, i prędzej czy później stoczona być musi ostateczna i stanowcza walka między monarchją i rzeczypospolitą. P. Thiers wie o tem, i zdecydowany jest przyjąć tę walkę. Przed kilku dniami Prezydent Rzeczypospolitej miał oświadczyć do delegacji lewicy Zgromadzenia Narodowego: „Bądźcie panowie spokojni, obawiać się nie ma czego, kwestji rządowej teraz nie stawię, ale przyjmę lub w potrzebie sam rozpocznę walkę w kwestji Rzeczypospolitej." Tak więc p. Thiers jest zdecydowany na otwartą walkę z koalicją monarchiczno-klerykalną, która mu nie może darować jego sympatji republikańskich, i ostatnich oświadczeń na korzyść jedności włoskiej.

Jak nateraz, kwestja wyboru przyszłego Papieża i przypuszczalne wielkie przymierza, są polem na którem fantazja aprobuje swego polotu. Kiedy prasa klerykalna zgodnie twierdzi, że Pius IX cieszy się wyśmienitem zdrowiem korespondent półurzędowy z Wiednia do *Gazety Kolońskiej* utrzymuje, że rząd austrjacko-węgierski otrzymał z Rzymu nader niepokojące wiadomości, według których lada dzień oczekiwać trzeba katastrofy. Rządy mają być tem niespokojniejsze, że dotychczas nie mogły się porozumieć co do postawy względem przyszłej konklawy, a mają powody przypuszczać, że konklawa zbierze się *praesente cadavere*, i bez zwłoki wybierze kandydata zaleconego przez Jezuitów. Tak utrzymują korespondenci półurzędowi austrjaccy i pruscy. Ze swej strony korespondent rzymski dziennika klerykalnego *Germania* zapewnia, że jak za czasów Piusa VII. którego wybór dokonany był pod opieką Austrji, podobnie wybór następcy teraźniejszego Papieża odbędzie się za granicami Włoch, i pod szczególną opieką mocarstw katolickich, to jest Francji. Inny dziennik klerykalny *Oester. Volksfreund* daje to samo do zrozumienia, z czem zgodna jest wiadomość *Mgd. Ztng.*, według której miejscem przyszłego wyboru Papieża będzie miasto Pau na granicy francuzko-hiszpańskiej. Jak wreszcie piszą z Berlina do *Elbnf. Ztng.*, książe Bismarck dla zapewnienia wpływu rządów na przyszły wybór Papieża zawiązał negocjacje z Austrją, ale dotychczas nie otrzymał od niej odpowiedzi.

Nakoniec dziennik klerykalno feudalny *Vaterland* utrzymuje, że wszelkie starania ks. Bismarck w celu utworzenia wielkiego przymierza, mają głównie na celu zapewnienie tryumfu jego polityki względem Stolicy Apostolskiej, i że za pomoc jakiej od Austrji Węgier żąda dla dopięcia tego celu, obiecuje rządowi tej monarchji skuteczne poparcie ze strony Niemiec, w razie zawikłań na Wschodzie.

Ministerjum wojny w Berlinie gorliwie przyspiesza roboty fortyfikacyjne na zachodniej i wschodniej granicy nowego cesarstwa. Jak piszą ztamtąd do *Schl. Ztng.*, między innemi fortyfikacje Poznania mają być wzmocnione przez kilka wysuniętych fortów, gdyż doświadczenie ostatniej wojny pokazało, że przy teraźniejszych działach dalekonośnych, tylko twierdze z daleko wysuniętemi fortami zdolne są stawiać opór. Wstępne roboty tych fortów poznańskich już w ciągu tego lata rozpocząć się mają. (z G. P.)

Telegramy.

Wersal, 8 lipca. Ratyfikacje traktatu francuzko-niemieckiego w poniedziałek wymienione zostały.

Minister skarbu złożył projekt prawa o pożyczce pięcioprocentowej 3 miljardów, pozwalającego rządowi ułożyć się z Bankiem i grupami finansowemi o wcześniejsze wypłaty rat.

Madryt, 8 lipca. Rząd zawarł z Bankiem paryzkim pożyczkę 40 miljonów.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 4195. *Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,* na mocy upoważnienia Rządu Gubernjalnego Kaliskiego z dnia 15 czerwca r. b. za № 2266, niniejszem zawiądamia, że dnia 31 lipca (12 sierpnia) o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się licytacja przez opieczętowane deklaracje (in minus) na oddanie w entrepryzę reparacji studzien w mieści: Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rs. 723 kop. 46½.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium w ilości rs. 72 kop. 35.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpelski.*— Radny, *Tański.* (295-3-1)

Obrońca przy Konsystorzu Jeneralnym Dyecezji Kujawsko-Kaliskiej.

Na zasadzie decyzji Konsystorza Jeneralnego w Kaliszu, wydanej w dniu 27 maja (8 czerwca) r. b. 1872, w sprawie Julji z v. Engbrechtów Piotrowskiej w mieście Kaliszu zamieszkałej, przeciwko mężowi Władysławowi Janowi Nepomucenowi Piotrowskiemu z pobytu niewiadomemu, o unieważnienie małżeństwa tejże z przyczyn i zasad eror et clandestinitatis w skardze przedstawionych, wyniesionej,—wzywam tegoż Władysława Jana Nepomucena Piotrowskiego, aby się na audyencji Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego, w Kaliszu, w miejscu gdzie Tenże posiedzenia Swoje odbywa, w dniu 24 października (5 listopada) 1872 roku o godzinie 10 z rana, lub też w terminach dalszych jakie z odroczenia wypaść mogą, osobiście, pod rygorem zaocznego przeciw niemu postępowania, stawił, celem czynienia ze swej strony wniosków i przynoszenia odpowiedzi na skargę powodki.

W Kaliszu dnia 3 (15) Czerwca 1872 roku.

Ad. Chodyński.

W Dominium Chocim pod Dobrą,

jest do sprzedania każdego czasu para koni karogniadych, pół krwi angielskich, sprzężnych, trzechcalowych, zupełnie ujeżdżonych w zaprzęgu i pod wierzchem t. j. ogier lat 4 i klacz lat 5; cena stała za parę rs. 600. Widzieć je można każdej chwili na miejscu. Tamże jest na sprzedaż BUCHAJ HOLENDERSKI pełnej krwi własnego chowu, pochodzący z rassy bydła Księcia na Pszczynie (Fürst von Pless) na Szląsku, wieku 18 miesięcy cena stała rs. 75. (263-8-6)

Gracjan Jastrzębski

PATRON,

przeniósł swoją kancellarję do domu W-éj Mianowskiej, róg rynku i ulicy chlebowych jatek, nadto zawiadamia osoby interessowane, że ma w swej asserwacji część akt pozostałych po zmarłym Patronie Ostapowiczu, a także można powziąść wiadomość o sprzedaży dóbr ziemskich i dzierżawię folwarku koło miasta Zduńskiej Woli.

(287-3-1)

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność, iż założyłem

handel sukna i kortów

przy ulicy Rynek Nr. 28 w domu pana Fränkla, z którym polecam się łaskawym względom mieszkańców miasta i okolic.

(292-3-1) B. WARTSKI.

Do nowo otwierającego się

Handlu Żelaza

potrzebny jest **UCZEŃ** chrześcianin, któryby ukończył najmniej klas 4. Wiadomość w Redakcji „Kaliszanina.” (285—2-2)

Różne Meble

do sprzedania każdego czasu. Wiadomość w domu № 57, na 1-em piętrze, przy ulicy Warszawskiej. (273—4-4)

W domu p. Blocha № 107 przy ulicy Sukienniczej, sprzedawać się będzie co tydzień **we wtorek i czwartek**

świeże piwo zwyczajne i luftowe

na garnce, z fabryki p. J. Trąbczyńskiego.

(297—2-1)

Na folwarku Rypinek jest do wynajęcia każdego czasu

MIESZKANIE,

składające się z 2-ch pokoi, kuchni i piwnicy w ogrodzie gdzie jest **zakład mleczny,** za cenę przystępną. Wiadomość u dzierżawcy tegoż folwarku. (295-3-1)

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż **mieszkanie moje** przeniosłam do domu p. Fingerhut № 181 przy ulicy Wrocławskiej,—gdzie zakład fotograficzny.

(294) **A. Wilczyńska,** Akuszerka.

W dominium Czepów górny, w powiecie Turekskim jest do sprzedania każdego czasu,

wołów sztuk 11, na wypas, i owiec 100 sztuk macior.

Stacja pocztowa Uniejów. (288-3-1)

Dnia 26 Czerwca r. b. zabrano może przez pomyłkę (nie zostawiono drugiej) z hotelu Berlińskiego stróżowi laskę fiszbinową czarną, ozdobnie w słoniową kość oprawną. **Łaskawego pana X. proszę, aby rzeczoną laskę niezwłocznie oddał właścicielowi powyższego hotelu.** (289)

Zawiadamia się szanowną publiczność m. Kalisza, iż w tych dniach przyjeżdża

Orkiestra

z m. Łodzi, składająca się z 12-tu osób, na kilka przedstawień koncertowych. — Bliższe szczegóły afisze doniosą. (290-2-1)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż mieszkanie moje przeniosłem z domu W. Puchalskiego do domu W. Mianowskiej. I na dal o łaskawe względy Szan. Pub. upraszam.

(286) **L. Galewicz,** fabrykant obuwia damskiego.

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA AMATORÓW i REKONWALESCENTÓW.

Handel Win podpisanego otrzymał **znaczną partję piwa zagranicznego** z następujących miejscowości:

GRODZISKIE (Gesundheits-Bier),
DREZDEŃSKIE (Waldschlösschen)
BAWARSKIE prawdziwe (Culmbacher),
WIEDEŃSKIE (Drehera).
PIWO KOBYLOPOLSKIE, oryginalne,
„ BELGIJSKIE, oryginalne (Faro).

Sprzedaż odbywa się na butelki w handlu moim i na zewnątrz.

Handlującym biorącym w naczyniach lub w butelkach, odstępuje się rabat.

STANISŁAW ROSENTHAL,
(214-13-10) w Kaliszu ulica Sukiennicza № 147.

W Sieradzu lub Warcie **zgubioną została**

złota sylwetka

w kształcie książeczki **i kluczyk złoty** przy małym łańcuszku. Uprasza się o oddanie rzeczonych przedmiotów za wynagrodzeniem w Kaliszu w ekspedycji „Kaliszanina.” (293)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 9 lipca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kop.	płacono Ruble	płacono kop.
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	55	94	25
„ „ serji II. „ 100	93	55	93	25
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	65	93	30
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	10
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	—	78	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	96	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	—	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	120	50	119	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	106	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	18⅜
„ „ „ nowych „	23¼
„ „ „ Likwidac. „	42

Weksle.	żądano Ruble	żądano kop.	płacono Ruble	płacono kop.
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	50	108	20
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	38	7	36
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	5	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	98	40	98	10
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	99	83
„ „ „ 3 m.	98	50	—	—

Dnia 11-go i 12-go Lipca.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	16	25
Dziś	15	22

Barometr

Wczoraj: / Dziś: } Zmiana — Barometr podnosi się.

Cena okowity. — Wiadro od rs. 4 kop. 70 do rs. 4 kop. 70. 5 kop. —, garniec od rs. 1 kop. 57 do rs. 1 kop. 70.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.